

Szkielet w ruinach, czyli tajemnica włochatego demona

20 lipca 2014

Był wielki, miał czarną sierść i budził strach. Czy szkielet wykopany niedawno podczas prac archeologicznych w ruinach Leiston Abbey w hrabstwie Suffolk to szczątki legendarnego Black Shucka – psa, który przez kilka wieków terroryzował mieszkańców wschodniej Anglii?

Fakty mieszają się z mitami, legendy z prawdą. Według jednych opisów Black Shuck miał czerwone, gorejące oczy, według innych ich kolor przechodził w zieleń. Jego gabaryty porównywano do cielaka, barana, a nawet konia. Włochaty, z długimi pazurami i błyszczącymi zębami pies przez wieki pobudzał wyobraźnię, kształtując lokalny folklor. Jednak dramatyczne wydarzenia, do których doszło 4 sierpnia 1577 r., zdarzyły się naprawdę.

ŚLADY PAZURÓW

Był sobotni poranek, zapowiadał się piękny, słoneczny dzień. Niespodziewanie w jednej chwili niebo zasnuły czarne chmury, a okolicą wstrząsnęły błyski piorunów. Przerażeni mieszkańcy Blythburgh, wioski w hrabstwie Suffolk, schronili się w miejscowym kościele pw. Świętej Trójcy, gdzie zaczęli odmawiać modlitwy. Nagle ziemia zatrzęsała się, a uderzenie błyskawicy otworzyło drzwi na oścież i do środka wpadł potężny, czarny pies. Z dzikim wzrokiem przebiegł przez główną nawę, po czym rzucił się na wiernych. Zagryzł dwie osoby – dorosłego mężczyznę i chłopca – a następnie uciekł, zostawiając ślady pazurów na drzwiach. Zachowały się one do dziś. W trakcie ataku bestii runęła kościelna wieża, niszcząc dach świątyni. Wydarzenie wstrząsnęło mieszkańcami, a wieści o nim szybko rozniosły się po okolicy. Przerażenie było tym większe, gdy okazało się, że pies kilka godzin później zaatakował ponownie, tym razem w oddalonej o 12 mil miejscowości Bungay.

Przebieg zdarzeń był podobny jak poprzednio. Demon – tak nazwali go świadkowie, nie mając wątpliwości, że zwierzę jest wysłannikiem diabła – w trakcie burzy i błyskających piorunów wpadł do wypełnionego po brzegi kościoła św. Marii i zaatakował modlących się parafian. Zabił dwie osoby, po czym uciekł w nieznanym kierunku.

– Jego wycie mroziło krew w żyłach, ale gdy biegł, nie było słychać odgłosu kroków. Poruszał się bezszelestnie – zauważył pastor Abraham Fleming w broszurze „A Straunge and Terrible Wunder”, w której relacjonował dramatyczne wydarzenia z 4 sierpnia. Ponad 400 lat później, w 2006 r., wrócił do nich I.S. Morgan w noweli „The Black Dog of Bungay”.

W PŁYTKIM DOLE

Ważył niemal 100 kilogramów, a gdy stał na tylnych łapach, jego wzrost przekraczał dwa metry. Takie rozmiary, według wstępnych obliczeń, miało zwierzę, którego szkielet został wykopany przez archeologów w ruinach Leiston Abbey. Kości były pogrzebane w płytkim, półmetrowym dole, zaledwie kilka mil od kościołów w Blythburg i Bungay, w których diabelski pies zaatakował modlących się wiernych. Brendon Wilkins, dyrektor ds. projektów prowadzącej wykopaliska organizacji DigVentures, uważa, że znalezione szczątki mogą pochodzić z okresu największej aktywności Black Shucka, być może nawet z owego feralnego 1577 r. Świadczą o tym fragmenty ceramicznych naczyń znalezione w pobliżu, datowane właśnie na ten okres. Kości zostaną poddane badaniom laboratoryjnym z użyciem najnowszych technik, które mają dokładnie zrekonstruować wygląd zwierzęcia i datę jego pochówku.

Czy rzeczywiście legendarny czarny pies został odnaleziony? Dla lokalnych mieszkańców, którzy wspierają badania, odpowiedź na to pytanie ma duże znaczenie, gdyż w ciągu wieków Black Shuck stał się symbolem tych okolic. Jego wizerunek jest dziś wizytówką Bungay – znajduje się w miejskim herbie, na wiatrowskazie, a także na wielu budynkach mieszkalnych. Ba,

zawodnicy drużyny piłkarskiej Bungay Town FC noszą przydomek „Czarne Psy”, a lokalny klub biegacza nazywa się – jakże inaczej – Black Dog. Warto również zauważyć, że znana brytyjska kapela hardrockowa The Darkness w swoim debiutanckim albumie „Permission to land” jedną z piosenek poświęciła Shuckowi.

ZABÓJCZY WZROK BESTII

Przez wieki budził strach mieszkańców wschodniej Anglii. Najczęściej można go było spotkać w hrabstwach Norfolk, Suffolk i Essex, gdzie z reguły włóczył się po nabrzeżu morskim i okolicznych lasach. Widywany był też na bocznych drogach oraz terenach bagnistych.

Pochodzenie nazwy „Black Shuck” nie jest do końca wyjaśnione. Najprawdopodobniej wywodzi się ona od starego angielskiego słowa określającego demona bądź z lokalnego dialektu, w którym oznacza ona „włochaty”. W opowiadaniach i legendach Black Shuck zazwyczaj był ucieleśnieniem zła, chociaż niektóre opisy ukazywały go jako łagodne zwierzę, pomagające kobietom i zagubionym podróżnikom w odnalezieniu drogi do domu. Najwięcej pozytywnych opinii pochodzi z XIX i XX wieku.

W 1877 r. badacz folkloru Walter Rye z Norfolk określił go jako najdziwniejszą z lokalnych zjaw, a niemal ćwierć wieku później historyk W.A. Dutt w książce „Highways and Byways” opisał fakty i mity związane z Black Shuckiem. Jak dowodził, są świadkowie twierdzący, że zwierzę nadal żyje, a spotkanie go przynosi pecha i kończy się śmiercią w ciągu roku. Zdarzało się, że umierali również bliscy tych, którzy natknęli się na psa, w związku z czym Dutt radził, by słysząc dziwne wycie, zamykać oczy.

– Zamykajcie je, nawet jeśli nie jesteście pewni, czy to odgłosy wydawane przez zwierzę, czy szum wiatru. Jego wzrok jest zabójczy, dlatego lepiej dmuchać na zimne, niż mieć potem problemy – przekonywał Dutt w swojej książce.

Opowieści dotyczące Black Shucka wykorzystał też sir Arthur Conan Doyle. Twórca cyklu detektywistycznych opowiadań o Sherlocku Holmesie usłyszał je w 1901 r., podczas pobytu w miejscowości Cromer, gdzie zatrzymał się, żeby pograć w golfa. Zrobiły na nim tak duże wrażenie, że od razu chwycił za pióro, a owocem tego była opublikowana rok później jedna z jego najsłynniejszych powieści – „Pies Baskerville’ów”.

ZJAWA NA ZAMKU

Bungay to położone nad rzeką Waveney w hrabstwie Suffolk miasteczko, liczące obecnie ok. 5 tys. mieszkańców. Swoimi korzeniami sięga czasów rzymskich. Do dziś w okolicach można natknąć się na pozostałości z tamtego okresu. W dziejach lokalnej społeczności nie brakowało burzliwych wydarzeń, a także czarnych charakterów. Bodaj najbardziej znanym był Hugh Bigod, pierwszy Earl of Norfolk, żyjący w latach 1095-1177.

Po śmierci króla Henryka I Hugh w walce o koronę poparł bratanka zmarłego władcy Stephena z Blois, a ten, kiedy zasiadł na tronie, nagrodił go za to tytułem książęcym. Bigod okazał się jednak wiarołomnym sojusznikiem – podczas bitwy pod Lincoln w decydującym momencie opuścił króla, w wyniku czego Stephen został pojmany i uwięziony.

Od tej pory Hugh, czując się niepodzielnym władcą na swoim terenie, nie przebierał w środkach, by pomnażać bogactwo. Połączył siły z innym znanym buntownikiem Geoffreyem de Mandevillem i razem siali popłoch wśród mieszkańców wschodniej Anglii. Palili wioski, grabili dobytek, porywali ludzi, żądając od ich bliskich łupów za wykupienie pojmanyh. Prowadzone przez nich działania były tak okrutne, że – jak zaświadczaają kroniki – na okolicznych terenach uschła trawa.

Hugh znaczył swoje rządy krwią i zniszczeniem, jednak nowy król Henryk II w zamian za wsparcie, jakie uzyskał od niego w walce o tron, pozwolił mu nosić tytuł książęcy. Sytuacja uległa diametralnej zmianie dopiero, kiedy okazało się, że

Bigod planuje antymonarszy spisek. Henryk II zorganizował wówczas zakrojoną na szeroką skalę akcję zbrojną, niszcząc zamki buntownika, w tym ten w Bungay. To był decydujący cios, po którym Hugh już się nie podniósł. Opuścił Anglię i przyłączył się do krucjaty przeciwko niewiernym. Zmarł w Palestynie, w wieku 82 lat, podczas wyprawy krzyżowej. Jednak mało kto wierzył, że jego dusza trafi do nieba.

100 lat później potomek tyrana Roger Bigod odbudował zamek w Bungay. Okazała budowla stanęła w pełnym blasku, ale niebawem zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Młody chłopak, który opowiadał, jak podczas prac porządkowych zobaczył wpatrującego się w niego wielkiego czarnego psa z płonącymi czerwonymi oczami, niedługo potem zmarł. Od tej pory zjawa miała się pojawiać w różnych częściach zamku i okolicach, a miejscowa ludność szybko połączyła ją z duchem znienawidzonego Hugh Bigoda. W ten sposób, pod postacią psa, miał cierpieć za grzechy, które popełnił za życia.

DOBRE ZARYGLUJCIE DRZWI

Doświadczeni archeolodzy, ale także pomagający im amatorzy – pasjonaci dawnych czasów i odkrywania tajemnic z przeszłości. Wykopaliska prowadzone przez organizację DigVentures w ruinach Leiston Abbey są otwarte dla obserwatorów.

Szef ekipy Brendon Wilkins nie ukrywa, że duże znaczenie ma wsparcie ze strony miejscowej ludności, która w części finansuje ten projekt (pozostałe fundusze pochodzą z Heritage Lottery Fund). Jakie niespodzianki kryją się jeszcze w ziemi? Jakże wiążą się z nimi historie? Czy znaleziony szkielet to rzeczywiście szczątki legendarnego Black Shucka? Pytań nie brakuje, na odpowiedzi musimy jeszcze poczekać. Jedno jest pewne – o czarnym psie znów jest głośno. Miał wyczucie Piers Warren, pisząc w ubiegłym roku thriller „Black Shuck. The Devil’s Dog”. Akcja powieści rozgrywa się w wiosce Blakeney w hrabstwie North Norfolk, a klimat grozy i tajemniczości trzyma w napięciu od pierwszych stron. Wypada zgodzić się z

recenzentem książki, który zauważył na łamach lokalnej gazety:
„Dobrze zaryglujcie drzwi i zabezpieczcie okna. A potem
czytajcie”...

Autor: Piotr Gulbicki

Źródło: [eLondyn](#)